



**Nowa oferta
reklamy!**

**GOŚC
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

tekst

Ks. RAFAŁ KOWALSKI

redaktor wydania

Wajchę przełoż!

Są sprawy ważne, ważniejsze i te bez znaczenia. Na zajmowanie się ostatnimi, wydawać by się mogło, człowiek współczesny nie ma czasu. I dobrze, jeśli przynajmniej tak się wydaje. Wielki Post, wyrzeczenia, postanowienia i pomysły wspierające nasze przygotowanie do Wielkanocy (str. 8 i 3), ciekawe rekolekcje (str. 5), kolejki do konfesjonałów, nawrócenia (str. 7) i dużo dobra rodzącego się w ludzkich sercach (str. 5), zainteresowanie nauką Kościoła oraz pomysły młodych katolików, jak pomóc innym w przyjęciu orędzia Jezusa (str. 6 i 3) czy w końcu dziwne decyzje MEN-u uderzające m.in. w katolickie szkoły (str. 6). Tak wiele ważnych spraw, tymczasem od wielu lat ktoś w tym okresie „przekłada wajchę” i przerzuca uwagę opinii publicznej na zupełnie inną tematykę. O ważnych rzeczach dyskutować nie wolno! Podsuwa się Dolnoślązakom teksty o „Gościu”, który brutalnie, niemal pałac stopy przed kuratorium i urzędem miejskim, zablokował wprowadzenie do szkół programu rzekomo promującego tolerancję, czy kolejne kontrowersje wokół decyzji Komisji Majątkowych. Kontrowersje, których – gdy się im przyjrzyć z bliska – nie było i nie ma (str. 4). Trzeba tę wajchę przełożyć z powrotem. I to teraz! Piszemy o tym, co ważne. Na zajmowanie się innymi tematami szkoda czasu.

Skrzydła na czterdziestkę

PARAFIA NMP

RÓŻAŃCOWEJ. Muzyczne serce zachodniej części Wrocławia bije na Złotnikach.

Ponad 100 artystów wystąpiło podczas 40. koncertu z cyklu, który od lat gromadzi grono wiernych słuchaczy.

Tym razem podczas Wieczorów Złotnickich, 18 marca, zabrzmiały „Stabat Mater” J. Haydna oraz „Requiem d-mol” W.A. Mozarta. Ponad 2-godzinną ucztę dla ucha zapewniły Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej we Wrocławiu, Chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, Chór Uniwersytetu Przyrodniczego oraz znakomici soliści. Artyści wystąpili pod batutą Alana Urbanka i Gracjana Szymczaka – dla którego koncert na Złotnikach był jednocześnie egzaminem z dyrygentury (pomyślnie zdany!). – Dzięki wam nasze westchnienia uleciały do góry. Ten, który tam mieszka, na pewno bardzo się zasłuchał. Dziękujemy Wam za skrzydła dla naszych modlitw – mówił na zakończenie ks. Andrzej Pańczak, proboszcz parafii pw. NMP Różańcowej.



Pod wizerunkiem Maryi wystąpili także znakomici soliści, m.in. Joanna Zawartko i Joanna Grocholska

Pierwszy koncert w ramach Wieczorów Złotnickich odbył się 6 listopada 2005 r. Cykl zainicjował ówczesny organista Jacek Rzempełuch. Pałeczkę po nim, jako dyrektor artystyczny Wieczorów, przejął Mariusz Kazubski – parafialny organista od 2009 r. – W ciągu roku organizujemy średnio 10 koncertów. Prezentujemy utwory sakralne, muzykę poważną. Wśród słuchaczy są także osoby spoza parafii; zwłaszcza mieszkańcy okolicznych osiedli – Stabłowic, Żernik, Leśnicy

– mówi M. Kazubski, który zresztą ma na swoim koncie m.in. zainicjowanie dorocznego festiwalu piosenki religijnej „W Niebo Głosy” w Wilkszynie pod Wrocławiem.

Na Złotnikach od 2005 r. można było usłyszeć różne brzmienia – recitale fortepianowe i organowe, muzykę cerkiewną i gospel, kołędy i pieśni patriotyczne; moskiewskich chórzystów, ukraińskich akordeonistów, orkiestrę policyjną czy mistrza gitary klasycznej Waldemara Gromolaka. Poza Wieczorami Złotnickimi

występował w tutejszym kościele Stanisław Soyka.

Parafia pw. NMP Różańcowej rozwija się muzycznie nie tylko dzięki Wieczorom. Działają tu również prężnie dwie schole – dziecięca i młodzieżowa.

Organizatorzy, na czele z M. Kazubskim, zapraszają do współpracy wszystkich chętnych do współtworzenia cyklu koncertów. Aktualne informacje o Wieczorach Złotnickich dostępne są na www.zlotniki.parafia.info.pl.

Agata Combi

Wrocławskie Via Crucis



WROCLAW, WIELKI POST 2011. Droga Krzyżowa ulicami miasta każdego roku gromadzi tłumy wrocławian. Tegorocznej modlitwie towarzyszyć będzie hasło: „Oręduje za przestępcami”

Tradycyjnie w piątek poprzedzający Niedzielę Palmową duszpasterstwa akademickie Wrocławia zapraszają wszystkich mieszkańców na Drogę Krzyżową, która rozpocznie się 30 marca o godz. 19 przy kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety i przejdzie ulicą Kiełbaśniczą w kierunku placu Solnego, a stąd na wrocławski rynek. Na zakończenie nabożeństwa Mszy św. przewodniczyć będzie bp Andrzej Siemieniewski. Rozważania przygotowują studenci dolnośląskich uczelni oraz klerycy seminariów duchownych. – Chcemy pokornie modlić się w miejscach, którymi na co dzień biegamy na swoje uczelnie, do bibliotek czy akademików – mówią organizatorzy.

Nie chcą koncertu Sinead O'Connor

Trzeba się szanować

Kilkanaście lat temu podarła zdjęcie Jana Pawła II, później żądała ustąpienia Benedykta XVI, sugerując, że Jezus spaliłby Watykan. Dziś ma być jedną z gwiazd Święta Wrocławia.

Wywoływane przez irlandzką piosenkarkę Sinead O'Connor skandale wskazują, że zagubiła się w kreowaniu swojego wizerunku w mediach. Czterokrotna mężatka (ostatnie małżeństwo trwało 16 dni) zdobyła rozgłos nie tylko dzięki zwalczaniu Kościoła. Sprawa jej koncertu podzieliła miejskich radnych. – Martwi mnie, że w czasach, kiedy

spada poziom moralny wśród młodzieży, w tak lekki sposób podchodzi się do tego zaproszenia – mówi Maria Zawartko, zwracając uwagę, że gdyby O'Connor zwracając uwagę, że gdyby O'Connor skończyła symbole innej religii, skończyłoby się to ostrą krytyką. – Powinniśmy szanować innych, ale także musimy szanować siebie. Zbyt często pozwalamy, by znaki i wartości, które są dla nas ważne, były deptane – dodaje. Znaleźli się jednak radni twierdzący, że zniszczenie portretu Jana Pawła II było tylko gestem symbolicznym, który należy zrozumieć. Im dedykujemy słowa zawarte w tytule.

kra

Kardynał poświęcił wrocławski stadion

Z pomocą niebios



KAROL BIAŁKOWSKI

WROCŁAW. W niedzielę 18 marca kard. Henryk Gulbinowicz (na zdjęciu z prezydentem Rafałem

Dutkiewiczem), owacyjnie witany przez 15 tys. fanów Śląska Wrocław, poświęcił obiekt, na którym swoje

mecze podczas Euro 2012 rozegrają reprezentacje: Polski, Rosji, Czech i Grecji. Uroczystość na Stadionie Miejskim zbiegła się z ligowym meczem pomiędzy WKS-em a Cracovią Kraków. Po kilku słabszych występach piłkarze „wojskowych” odnieśli cenne zwycięstwo 3 : 0, a pierwszą bramkę zdobyli zaledwie po trzech minutach gry. Dzięki temu wynikowi Śląsk ma tylko jeden punkt straty do Legii Warszawa i ciągle liczy się w walce o mistrzostwo Polski. Warto zauważyć, że to dopiero pierwsza w tym roku wygrana zespołu prowadzonego przez Oresta Lenczyka. Niektórzy twierdzą, że była możliwa, bo wrocławianom... sprzyjały niebios. Do końca ligowych rozgrywek pozostało jeszcze 8 kolejek. Walka o pierwsze miejsce zapowiada się fascynująco zarówno dla kibiców, jak i dla piłkarzy.

Karol Białkowski

Nowe technologie

WROCŁAW. W stolicy Dolnego Śląska od września zacznie funkcjonować nowe centrum badawczo-rozwojowe. Otworzy je znana na całym świecie firma Dolby, zajmująca się technologiami będącymi kluczowym elementem rozrywki najwyższej klasy. Dlaczego wybór

padł na Wrocław? Właściciele firmy skusiła przede wszystkim łatwość znalezienia dobrze wykształconych specjalistów, głównie informatyków i elektroników. Jednocześnie liczą oni na ścisłą współpracę z Politechniką, która ma obejmować m.in. wykłady naukowców z Dolby.

O centrum rywalizowało z Wrocławem kilkanaście miast europejskich, w tym Budapeszt, Praga, Wilno, a w naszym kraju także Trójmiasto. Firma znana jest przede wszystkim z wysokiej jakości rozwiązań audio i dźwięku surround.

kab

Na świąteczny stół

DIECEZJA. Zbiórka żywności w ramach ogólnopolskiej akcji Caritas sprawiła, że 16 i 17 marca dolnośląskie sklepy poczerwieniały od charakterystycznie ubranych wolontariuszy. – Na naszym terenie akcja prowadzona była w ponad 60 sklepach – mówi Tomasz Kowalski, koordynator ds. wolontariatu Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Zebrane produkty zostaną przeznaczone dla najuboższych, przede wszystkim na przygotowanie świątecznych paczek. W ramach poprzedniej zbiórki, przed Bożym Narodzeniem, zebrano w naszej archidiecezji 2,7 ton żywności. Na Wielkanoc Caritas zaprasza także do nabycia paschalików i chlebów miłości, z których dochód wesprze ubogę rodzinę. Paschaliki to świece, które możemy postawić na świątecznym stole, a wcześniej zabrać na liturgię Wielkiej Soboty. Mają być dostępne w parafiach od Niedzieli Palmowej. Chlebki miłości, które można dołączyć do święconych pokarmów, by potem podzielić się nimi w czasie



AGATA COMBIK

świątecznego śniadania, będą rozprowadzane od Wielkiego Czwartku. Pudełka, w które są zapakowane, mogą służyć jako „całoroczne skarbniki dobroci”.

Wolontariuszki Ania i Gabrysia pełniły swój dyżur przy wielkim koszu w Biedronce przy ul. Krawieckiej we Wrocławiu

ac

Zerwać z nałogiem

OLEŚNICA. Podczas każdej Mszy św. w oleśnickiej bazylice 18 marca swoje świadectwa składali członkowie wspólnoty Cenacolo. – Nie jesteśmy jeszcze bardzo znani w Polsce, ale staramy się mówić o naszych doświadczeniach. Nam się udało, wychodzimy z nałogu, jednak zdajemy sobie sprawę, że problem uzależnień jest duży – mówił Dawid Sudoł z Sandomierza (na zdjęciu), który w Cenacolo jest od 5 lat. Mimo braku tradycyjnej terapii, drogich leków i bez wydawania wielu pieniędzy



KAROL BIAŁKOWSKI

na leczenie ludzie wychodzą z uzależnień od narkotyków, alkoholu, hazardu, erotomanii czy utraty wiary w sens życia. Fenomenem jest skuteczność wspólnoty, dzięki której nawet 80 proc. młodych rozpoczyna nowe, dojrzałe życie. – Większość z członków naszej wspólnoty, by do niej wejść, została... przymuszona przez rodziców czy dziadków – opowiadał D. Sudoł. Wszystkich zainteresowanych ruchem odsyłamy na stronę: www.nie-narkotykom.sos.pl.

kb

Oławski fenomen



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Doskonałe wykonanie „Requiem” firmował dyrygujący orkiestrą i trzema chórmi prof. Alan Urbaneek

OŁAWA. Jeśli komuś wydaje się, że Wielki Post nie jest odpowiednim czasem do organizowania koncertów, powinien 16 marca przyjechać do Oławy. W kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła po raz czwarty w okresie przygotowania paschalnego zabrzmiały: głośnie muzyka i doskonały śpiew. Tym razem można było wysłuchać „Requiem” W.A. Mozarta. – Wielki Post jest czasem, kiedy dusza jest głodna zdemaskowania grzechu, czyszczenia swojego wnętrza, nakierowania się na to, co ważne. Temu służą nasze

koncerty, które przede wszystkim mają przyczynić się do zrozumienia sensu cierpienia, przemijania, a jednocześnie pomóc w wychyleniu się ku wieczności – mówiła prowadząca koncert Alina Wilgosiewicz. Uczestnicy zwracali uwagę na fenomen Oławy, polegający na tym, że wydarzenia kulturalne i religijne organizowane w tym mieście od lat przyciągają tłumy. – Ludzie są głodni tego rodzaju przedsięwzięć. Mają ogromną potrzebę zatrzymania się, wyciszenia i skupienia – mówili.

xrk

Muzyka na Wielki Post i Wielką Noc

STRACHOCIN. Ponad 100 osób uczestniczyło w warsztatach muzyczno-liturgicznych prowadzonych od 16 do 18 marca pod kierunkiem Pawła Bębenka – muzyka, dyrygenta, kompozytora związanego z Dominikańskim Ośrodkiem Liturgicznym w Krakowie. Organizatorem warsztatów była parafia pw. NMP Bolesnej na wrocławskim

Strachocinie – na czele z organistą Piotrem Lachem – i stąd pochodziła ponad połowa uczestników zajęć. – Uczyliśmy się m.in. emisji głosu, dykcji, odczytywania tekstu i wyrażania go w śpiewie – mówi pani Krystyna z parafialnego chóru. Owoce warsztatów można było docenić już 18 marca w czasie wielkopostnego koncertu.

ac

„Gościowe” prorocstwo

DIECEZJA. Prawie 100 uczniów szkół ponadgimnazjalnych, wyłonionych spośród 700, którzy przystąpili do pierwszego etapu XXII Olimpiady Teologii Katolickiej, ponad godzinę odpowiadało na 35 pytań, walcząc o prawo reprezentowania naszej diecezji w Koszalinie w czasie ogólnopolskiego etapu konkursu. Tematyka obejmowała zagadnienia z eklezjologii oraz historii Kościoła. Katecheci, którzy przyjechali ze swoimi olimpijczykami, przyznali, że pytania w tym roku były wyjątkowo trudne. Z tą opinią zgodziła się także Inga Kalik, uczennica Liceum Sióstr Urszulanek, z którą udało nam się porozmawiać zaraz po tym, jak odešla pracę. – Przygotowując się, zwracałam uwagę na zadania, które pojawiały się w latach ubiegłych, jednak organizatorzy całkowicie nas zaskoczyli – powiedziała, dodając, że aby odpowiedzieć na wiele pytań, trzeba było znać łącznie oraz wykażać się doskonałą znajomością dat. W czasie tej rozmowy Inga nie wiedziała jeszcze, że kiedy prace zostaną sprawdzone, zostanie ogłoszona zdobywczynią pierwszego miejsca. To jeszcze jeden dowód na to, że Duch czuwa także nad „Gościem”.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Inga Kalik (trzecia od lewej) będzie reprezentować naszą diecezję w Koszalinie

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski
– dyrektor oddziału, Karol Białkowski,
Agata Combiak



Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

Puknij się jajkiem

Mam znajomą na Brochowie. To taka dzielnica Wrocławia, którą się nikt na Euro nie będzie chwalił. Chociaż i wstydzić się nie ma czego. Trochę domów komunalnych i kolejowych, przedwojennych typu „familok” i kamienic, trochę nowszych bloków, parę uliczek z domkami. Moja znajoma, dusza-człowiek, mieszka w domku, ale sumienie ma komunalne. Pisze tak: „Jest na mojej ulicy młode małżeństwo. Mają dwoje małych dzieci i gnieźdzą się w pokoiku na poddaszu (2 na 2 metry). W drugim jest ojciec po paraliżu i trzech zawałach. W »kuchni« wszystko na wierzchu, bo jak szafki powiesić na skosach? W bramie obok od dziesięciu lat było puste mieszkanie. Chcieli zamienić. Mieli ku temu powody, bo ojciec ma I grupę inwalidzką. W lipcu złożyli wniosek w Urzędzie Miasta. Dostali odmowę, bo nagle znalazł się inny chętny”. Cóż, jestem pewna, że nie po kumotersku, tylko mu się należało. Był zapewne przed nimi w kolejce, i to od lat, może i dziesięciu. Szkoda tylko, że urząd zorientował się, że ma pustostan dopiero wtedy, gdy ktoś złożył o niego podanie. Ale moja znajoma nie spocznie. Pisze znowu: „Naprzeciw mam następne młode małżeństwo, które też gnieździ się z dwójką dzieci na poddaszu. Miasto nie robi nic, by młodym pomóc. Czekają, by wyjechali z Polski, i problem z głowy. Przed Bożym Narodzeniem roznosiłam opłatki. Okazało się, że jest tu mnóstwo pustych mieszkań. Wielkanoc idzie, a w tych oknach nadal czarno”. Cóż, pewnie to mieszkania po tych, którzy już wyjechali i nie są pewni, czy wrócą. Można by powiedzieć: po co człowieku rodzinę zakładać, skoro nie masz warunków? Można by, ale nie wolno. Jest depresja demograficzna i czy ktoś lubi dzieci, czy nie, wie, że to skarby (także dosłownie). Jeszcze w latach 90. robiłam w radiu program o tym, jak to NIK skontrolowała, że miasto nie wie, ile, gdzie i w jakim stanie ma mieszkania, i o tym, że pustostany to plaga Wrocławia. Ale czasy się zmieniły. Wrocław jest przecież Miastem Spotkań, gospodarzem Euro i Europejską Stolicą Kultury. Niemożliwe, żeby rzecz tak banalną zaniedbało. Niech się moja znajoma puknie w głowę. Odpowiedni urzędnicy miejscy też. Najlepiej jajkiem. Żeby po próżnicy nie tłuc pisanek.

Nie boją się trudnych pytań

Miłość i próbówka

Naprotechnologia, in vitro i antykoncepcja oraz... sztuka rozmawiania ze sobą – organizatorzy nietypowego laboratorium na Politechnice Wrocławskiej tym razem wzięli na warsztat wyjątkowo gorące tematy.



– Aby dzięki metodzie in vitro urodziło się jedno dziecko, trzeba „poświęcić” średnio 20 embrionów – mówi o. Witold Kawecki

Piąta już edycja Laboratorium Miłości – cyklu spotkań poświęconych damsko-męskim relacjom – dotyczyła rzeczywiście spraw „laboratoryjnych”, związanych z bioetyką, problemami na styku międzyludzkich więzi oraz medycyny. W ramach spotkań można było słuchać prelekcji oraz zadawać pytania – bezpośrednio lub anonimowo, na kartce. Wiele takich pytań zrodziła m.in. kwestia in vitro. Czy Kościół uznałby tę metodę za moralną, gdyby udało się uniknąć zabijania „nadliczbowych” embrionów? Jaki Kościół ma stosunek do dzieci

już zrodzonych dzięki tej metodzie? Czy wszczepienie kobiecie zarodka pochodzącego od innej „dawczyni” komórki jajowej nie jest po prostu rodzajem adopcji? Z podobnymi pytaniami studentów mierzył się 15 marca o. Witold Kawecki CSsR. Prelegent podkreślał wytrwale prawo do życia

typiące oczami jaja z barwnymi czuprykami, puchate baranki, kurczaki tonące w kwiatach, bajkowe koguty – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 10 we Wrocławiu został wręcz zasypany świątecznymi rekwizytami.

Marcin, chłopiec cierpiący na porażenie mózgowe, przygotował ogromną pisanekę-wyszywankę z misternie haftowanymi wzorami, Małgosia – kurczaka w koszyku złożonym z pozwijanych rolek papieru, Józia – delikatne przebiśniegi.

Były jaja w formie poduszek, jaja malowane, oklejane i dziergane, rozdziawiające dzioby i udające króliki. W III Wojewódzkim Konkursie Plastycznym na najpiękniejszą ozdobę wielkanocną, organizowanym przez SOSW nr 10, wzięli udział niepełnosprawni intelektualnie dzieci i młodzież z Wrocławia, Ząbkowic Śl., Wołowa, Trzebnicy, Długopola-Zdroju, Wojcieszowa, Oleśnicy i Zgorzelca. – Dzieci pracowały pod okiem nauczycieli, ale wszystko zrobiły same – tłumaczy Violetta

Konkurs plastyczny

Wielkanoc tuż-tuż



Aktorzy wystąpili w ludowych strojach. PONIŻEJ: Zaproszone przedszkolaki z sąsiedztwa były zachwycone pracami starszych kolegów



Malarczyk. – Powstały prawdziwe dzieła sztuki. Gala konkursowa, która odbyła się 15 marca, była okazją do przypomnienia świątecznych tradycji. To o nich opowiadało przedstawienie przygotowane przez uczniów Szkoły Przesposabiającej do Pracy nr 1. Spektakl zaczęła Małgosia w roli mamy, która wyjaśnia córce znaczenie dzwonów wołających na Rezurekcję. Na scenie prezentowano kolejne zwyczaje, łącznie ze śmigusem-dyngusem, podczas którego znieznacka deszcz kropel spadł na piszczącą widownię.

SOSW nr 10 przy ul. Parkowej we Wrocławiu jest miejscem wielu barwnych inicjatyw. W ramach ośrodka działają szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła zawodowa i wspomniana szkoła przysposabiająca do pracy (dla dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym); funkcjonują też świetlica i internat. Uczniowie z placówki przysposabiającej do pracy przyzwyczajeni są do różnych wyzwań, nie tylko artystycznych. – Mają zajęcia z gospodarstwa domowego i rękodzieła – mówi V. Malarczyk. – Poznają elementy prac biurowych, np. obsługę kserokopiarki, odwiedzają urzędy – ucząc się np.,

jak załatwić dowód osobisty. Zajmują się też ogrodnictwem. Mamy własną działkę, na której ostatnio udało się wyhodować wielkie dynie. Wiele zabawy było przy przewożeniu takiej dyni na taczkach do kuchni. Przygotowywaliśmy sami przetwory, m.in. fantastyczny dżem dyniowo-imbrowy według staropolskiego przepisu.

Agata CombiK



Jajo niejedną ma twarz

www.stonecznydom.com

**Rolety
Żaluzje
Markizy**

Autoryzowany Serwis

tel. 71 360 81 37 Wrocław ul. Wietrzna 47

Dlaczego nie aresztowano ministra?

KOMISJA MAJĄTKOWA. Chwytny tytuł na pierwszej stronie, wypisany dużymi literami, a resztę **czytelnicy dopowiedzą sobie sami...** I tylko żal, że do tego typu mechanizmów odwołują się cenieni dziennikarze.

Jeden z pierwszych wykładów z teorii komunikacji mówi o podtekście i przekazywaniu treści niedosłownej. Klasycznym przykładem takiego zachowania był artykuł, który kilka lat temu pojawił się w związku z tzw. aferą węglową. Dziennikarz, opisując sylwetki podejrzanych, w pewnym momencie dodał, że na ławie oskarżonych nie zasiadli minister przemysłu ani członkowie jego rodziny. Równie dobrze mógł napisać, że prokurator nie postawił zarzutów: proboszczowi miejscowej parafii, kierowcy autobusu linii 156, pani z kiosku ani 38 milionom Polaków. To, że ktoś nie został oskarżony, to rzecz normalna. Autor tekstu jednak wykorzystał mechanizm tworzenia przez czytelnika dodatkowej treści nieliteralnej. Przekazał informację, że minister ma coś na sumieniu. Nie odważył się jednak napisać tego wprost, bo za to groziłaby mu odpowiedzialność karna.

Ile prawdy w prawdzie?

Przytoczona powyżej historia przychodzi na myśl, kiedy czyta się tekst, który w „Gazecie Wrocławskiej” zamieścili Katarzyna Kaczorowska i Zygmunt Mułek. „Prokurator sprawdza zakonnicę” oraz „Czy Kościół straci wrocławski szpital przy ulicy Rydygiera?” – to tyle jeśli chodzi o kontrowersje wokół znanego obiektu, prowadzonego przez siostry boromeuszki. Z treści artykułu ani przez moment nie wynika, by w posiadanie kompleksu budynków, znanych chociażby z wrocławskiego okna życia i Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, zakon wszedł niezgodnie z prawem. Bo i kontrowersji być nie może... Tytuł jednak wyraźnie sugeruje treść niedosłowną i można domyślać się, że swoje zrobił.

Prawdą jest, że Prokuratura Okręgowa w Legnicy prowadzi postępowanie w sprawie oddania boromeuszkom przez Komisję Majątkową byłego szpitala, jednak – jak wyjaśnia Liliana Łukasiewicz, rzeczniczka prokuratury – czyni to w związku z zgłoszeniem o popełnieniu przestępstwa przez dwóch posłów. Ustaliliśmy, że jednym z nich jest Sławomir Kopyciński, który do Sejmu dostał się z list SLD, jednak zaraz po wyborach przeszedł do Ruchu Palikota. Wprawdzie pani rzeczniczka na tym etapie postępowania nie mogła

podać aktualnych ustaleń prokuratora, jednak nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że nie zostały stwierdzone żadne nieprawidłowości i jeśli takie będzie ostateczne stanowisko, sprawa zostanie umorzona. Tak nakazuje rozsądek.

Powtórka z historii

Głosy o zagarnięciu szpitala przy ul. Rydygiera przez siostry brzmią dokładnie tak samo, jak demaskowane przez nas w ubiegłym roku twierdzenia, że Kościół zabrał budynki szkoły rolniczej w Henrykowie. Pomijając fakt, że wspomniana szkoła to nic innego jak pocysterski klasztor, dodać należy, że o Kościele jako tym, który może stać się właścicielem kompleksu, przypomniano sobie, gdy placówka została zlikwidowana, a budynek był – mówiąc delikatnie – mocno zniszczony. Wówczas także autorzy tekstu nie wspomnieli, że po wykonaniu gigantycznych remontów dziś mieszczą się tam m.in. liceum ogólnokształcące oraz Dom Opieki dla Osób Przewlekłe Chorych.

Początki Szpitala św. Jerzego to rok 1899. Wtedy Kongregacja Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza nabyła parcele przy ul. Pomorskiej



ZDJEŃCJA KS. RAFAŁ KOWALSKI

i rozpoczęła prace budowlane. Już po roku budynek został poświęcony. Dysponował pierwotnie 80 łózkami. W tym czasie rozpoczęła tutaj także działalność szkoła pielęgnarska. Z czasem przybywało oddziałów i liczba chorych dochodziła w 1926 r. do 250, a po wybuchu wojny nawet do 400.

Na mocy uchwały Rady Ministrów z 1949 r. obiekt został zabrany siostrze. Zmieniono także jego nazwę na Szpital im. Ludwika Rydygiera. Kolejne lata to: próby udowodnienia, że boromeuszki nie są właścicielami budynków szpitalnych i nie mają do nich żadnych praw, szykanowanie sióstr zmierzające do zniechęcenia ich do pracy w szpitalu oraz działania mające doprowadzić do przejęcia kontroli nad częścią obiektu, w której zakonnicę mieszały. Władze w jednym z pism sugerowały, że szpital zostanie przeorganizowany

na położniczo-ginekologiczny, co – ich zdaniem – powinno sprawić, że siostry same przeniosą się np. do dziecięcej placówki prowadzonej przez urszulanki. W końcu narzucono boromeuszkom opłaty z tytułu najmu lokali mieszkalnych, aż w końcu w 1973 r. wysiedlono. I gdy w latach 90. XX w. szpital im. Rydygiera zaczął popadać w coraz większe kłopoty finansowe, przypomniano sobie, że przecież był kiedyś własnością zakonu. Chociaż Komisja Majątkowa zwróciła go prawowitym właścicielom w 2002 r., to poszczególne obiekty zaczęły siostry przejmować dopiero w roku 2004.

Do ziemi obiecanej

Likwidację szpitala przeprowadzono przy pomocy więźniów. To, czego nie zniszczył czas, dopełnił likwidator. – Wyprzedano także elementy, które nie powinny być sprzedane – mówi s. Ewa Jędrzejak, podkreślając, że w ostatniej chwili siostrze udało się ocalić kotłownię, choć poszczególne elementy przygotowano już do wymontowania. Boromeuszki otrzymały zdewastowaną ruderę. – Instalacje sanitarne w znacznej części zostały zamontowane tu przez nasze poprzedniczki przed stu laty – zaznacza siostra. Zgromadzenie sprzedało posiadany dom i działki, by uzyskane w ten sposób pieniądze inwestować w remont. Przeprowadziły się do odzyskanego budynku, by pilnować tego, co pozostało, przed zupełną dewastacją i kradzieżami. – Zdarzało się, że elektryczne instalacje miedziane montowane w dzień w nocy były wykradane – opowiada s. Ewa, zwracając uwagę, że trudno dziś oszacować koszty poniesione w związku z pracami remontowymi. – Wiele pomocy otrzymaliśmy od sióstr z Austrii i dobroczyńców z Niemiec, ofiarujących sprzęt i meble wycofywane z ich szpitali. Takiej pomocy uzyskałyśmy sporo i jesteśmy za nią bardzo wdzięczne.

Z pomocą przyszło także miasto Wrocław i z czasem w części

zabudowań powstały: Zakład Opiekuńczo-Leczniczny, w którym opiekę całonocną znajduje ok. 60 pensjonariuszy, Dom Dziennego Pobytu dla osób Starszych i Chorych, których siostry otaczają troską, gdy ich najbliżsi udają się do pracy, Ośrodek Odpowiedzialnego Rodzicielstwa, gdzie pomoc znajdują m.in. niepełne małżeństwa, okno życia, w którym w ciągu 2,5 roku pozostawiono czworo dzieci.

Siostry marzą, by w jednym z budynków powstał jeszcze szpital ginekologiczno-położniczy wraz ze szkołą medyczną. – Wszystko robimy na zasadzie żebraczki. Powstała fundacja Evangelium Vitae, która ma pomóc w realizacji tych zadań. Zbieramy datki z jednego procenta czy darowizny od osób prywatnych i instytucji – tłumaczy s. Ewa. W planach siostry mają także utworzenie szkoły rodzenia oraz gabinetu ginekologicznego, by móc wesprzeć pomocą lekarską działania instruktora naprotechnologii. Przed nimi długa droga, ale – jak mówią – Izraelici 40 lat wędrowali przez pustynię. Boromeuszki nie tracą wiary, że plany się ziszczą, a dzieło, które stworzą, będzie służyło – tak jak tego pragnęły ich poprzedniczki – mieszkańcom Dolnego Śląska.

Tym gorzej dla faktów

Na swoim blogu 22 października 2007 r. aktualny szef partii, do której należy poseł Kopyciński, krytykując swoich przeciwników, przywołał historię Hegla. Na zarzut studentów, że to, co opisuje, nie zgadza się z faktami, miał on odpowiedzieć: „Tym gorzej dla faktów”. Szkoda, że tego wpisu najwyraźniej nie czytał ów poseł. Jako dawny członek SLD, powinien wiedzieć, że już dużo wcześniej funkcjonariusze PZPR próbowali wykazać, iż boromeuszki budynki posiadają nieprawnie, a kiedy rzeczywistość przeczyła faktom, użyli argumentu siły. Gorzej, gdy w zaprzeczanie faktom angażują się media. Cytując klasyka: „Nie idźcie tą drogą”.

Ks. Rafał Kowalski



Witraże w kaplicy przez cały czas przypominają o pierwszych budownicznych szpitala
NA GÓRZE: Remonty budynków, które przekazano siostrze, pochłonęły już co najmniej kilkanaście milionów złotych

Rok wolontariatu

Zastrzyk optymizmu

– Kawę z miłością czy z uśmiechem? – pyta młody student, wychylając głowę z okienka. Jego radosny wzrok rozświetla ciemne, szpitalne korytarze kliniki hematologii przy ul. Pasteura we Wrocławiu, gdzie **grupa z Fundacji „Dobrze, że jesteś” prowadzi bufet i poczekalnię.**

Pozornie funkcjonujemy jak zwykły bar czy kawiarnia, ale do napojów zawsze dodajemy serdeczny uśmiech – koordynatorka wolontariuszy Elżbieta Kraszkiewicz oprowadza po niewielkim pomieszczeniu „Przyjaznej Poczekalni”. Chorzy leżący na oddziale mogą tu skorzystać z internetu lub wypożyczyć książkę. Na korytarzu gęsty tłum pacjentów czekających na rozmowę z lekarzem. – Z tymi rozmowami nieodłącznie jest związane wielkie napięcie i emocje pacjentów – wyjaśnia. – Ludzie mają prawo być podenerwowani czy przygnębieni. I tu jest miejsce na nasze działanie.

Piorunochrony

W procesie walki z chorobą najważniejszą rolę pełni lekarz – zaznacza Ela, podkreślając, że medykom brakuje niekiedy czasu na zadbanie o stan emocjonalny pacjenta. – Chorzy, wychodząc z gabinetu, pozostaje sam ze swoimi rozterkami, obawami o zdrowie i życie. My dajemy zastrzyk optymizmu, próbujemy wskazywać radośniejszą stronę codzienności – wyjaśnia jedna z wolontariuszek Magdalena Ksol. – Czasami wystarczy pokazać wiosnę

za oknem, jednak nic na siłę – mówi dziewczyny. – Jeśli pacjent chce tylko posiedzieć w innym otoczeniu niż szpitalna sala z białym łóżkiem, nie naciągamy na pogaduszki. Dajemy jedynie dyskretny sygnał, że jesteśmy do dyspozycji – mówi Ela, a Magda dodaje: – Trudne momenty to te, kiedy pacjent przychodzi do nas, by się wyzalić, czasem także wypłakać.

– Nie wolno nam mówić: „Będzie dobrze”, bo nie wiemy, czy tak się stanie. Pacjenci znają swoje wyniki i rokowania. Nasze zapewnienia mogą brzmieć fałszywie, być nieadekwatne do sytuacji. Mówimy – tylko i aż: „Proszę się nie martwić, spojrzeć choć trochę optymistycznie na świat” – opowiadają o spotkaniach z chorymi Magda i Ela. Wielu pacjentom z wolontariuszami rozmawia się łatwiej niż z rodziną. Chorzy nie chcą najbliższych martwić, boją się mówić, że coś ich boli. Wiedzą, że najbliżsi zaraz zaczną się zastanawiać, czy to nie jest oznaką rozwoju choroby. – Pełnimy rolę piorunochronów – uśmiecha się Magda. – Chorzy poprzez rozmowę z nami uwalniają się od swoich złych emocji. I o to chodzi.

Uzależnieni od uśmiechu

Wolontariuszki, przytaczając statystyki, zwracają uwagę, że wielu chorych opuszcza klinikę jako osoby zdrowe. Obie jednak przeżyły już moment najtrudniejszy – śmierć pacjenta. – To był bardzo młody chłopak, 2–3 lata młodszy ode mnie – opowiada Magda. – Pochodził z miejscowości o 30 km oddalonej od mojego miasta rodzinnego, więc wydawał się sąsiadem. Niestety lekarzom nie udało się opanować przerzutów. Wolontariusze, którzy odwiedzali go na sali, mówili, że do końca się uśmiechał... Potrzeba czasu, by przestało boleć – pomagają rozmowy z innymi wolontariuszami, panią psycholog pracującą w fundacji. – Takie zdarzenia przede wszystkim jednak mobilizują do kolejnych dyżurów – podkreślają wolontariuszki.

Ela i Magda są studentkami. Grupa wolontariuszy skupiona wokół „Przyjaznej Poczekalni” to 15 osób, głównie dwudziestokilkuletnich, choć są i osoby starsze, które na dyżury wolontariusza przeznaczają wolny czas emeryta. Jak trafiły do fundacji? – Zastanawiałam się, co zrobić z wolnym



Wolontariuszka Ela w okienku bufetu „Przyjaznej Poczekalni”

czasem – wspomina Magda. – Szukałam zajęcia dobrego, sensownego, chciałam robić coś pożytecznego dla innych. Nie spodziewałam się, że sama dostanę dużo, dużo więcej – dodaje. – Chorzy uczą nas optymizmu, niepoddawania się bez walki – uzupełnia

Ela. – Nauczyłam się traktować z dystansem swoje problemy – dorzucza Magda. – A teraz uzależniłyśmy się już od uśmiechu, z którym witają nas każdego dnia pacjenci – podsumowują wolontariuszki.

Iłona Migacz

Nietypowe ćwiczenia duchowe u wrocławskich urszulanek

Zamienianie słowa w czyn

Przy garnkach, z talerzem zupy, wśród bezdomnych, opiekując się osobami niepełnosprawnymi i chorymi lub pomagając dzieciom z ubogich rodzin w odrabianiu lekcji. Oto **jak można przeżyć rekolekcje wielkopostne.**

Na dość nietypowy pomysł przeżywania świętych ćwiczeń duchowych wpadły zakonnice z wrocławskiego liceum sióstr urszulanek. – Do tej pory program był standardowy: zapraszałyśmy księdza, który sam lub z grupą młodzieży prowadził nas przez te dni – mówi s. Blandyna Beata Boch, dyrektor szkoły. – Doszłyśmy jednak do wniosku, że to trochę za mało. Wówczas zrodziła się myśl, że rekolekcje są dobrym czasem, by pokazać uczennicom różne możliwości zaangażowania się w służbę innym. Z pomocą przyszli franciszkanie i wspólnie wytypowano

cztery ośrodki: kuchnię charytatywną, świetlicę środowiskową dla dzieci oraz dwa miejsca Warsztatów Terapii Zajęciowych. Plan był prosty

– w czasie trzydniowych rekolekcji jeden dzień dziewczyny miały poświęcić na pomoc w wybranej przez siebie placówce.

Justyna i Ela zapisały się do pracy w kuchni dla ubogich. – Wolontariat nie jest dla mnie czymś nowym – mówi Justyna. – Wiem, że kiedy ci

ludzie – najczęściej bezdomni i bardzo biedni – widzą młodych, którzy chcą im pomóc, jest to dla nich niezwykle przeżycie. Najczęściej doświadczają bowiem różnych przykrości ze strony młodego pokolenia – dodaje. Jej koleżanka Ela nie ukrywa, że do wyboru kuchni przyczyniły się koleżanki. – Ale nie był to jedyny argument, ponieważ interesuję się gotowaniem, lubię to robić i wiem, że w ten sposób mogę pomóc innym – stwierdza. Dziewczęta zgodnie podkreślają, że taka forma rekolekcji to na pewno nowe doświadczenie w ich życiu. – Najczęściej osoby korzystające z kuchni spotykamy na ulicy. Wierzmy, że bliższe poznanie ich pozwoli inaczej na nie spojrzeć. Największym szczęściem jest jednak świadomość, że komuś pomogłyśmy.

Jak podkreśla s. Blandyna, dzięki tej formie przeżywania Wielkiego Postu uczennice miały okazję niemal natychmiastowego wprowadzenia usłyszanego słowa w czyn. – Nie przypuszczam, by nagle powstał u nas zastęp wolontariuszek, ale jestem przekonana, że te spotkania pomogły przełamać stereotypy, a na pewno pokonać strach i opory przed zaangażowaniem się w pomoc potrzebującym – wyjaśnia z radością siostra dyrektor.



– Pomoc innym może dawać szczęście – podkreślają Justyna i Ela

Równi i równiejsi

EDUKACJA.

Konstytucyjna zasada równości wobec prawa jest – jak przekonują politycy – podstawą demokracji. **Wszystko wskazuje na to, że demokratycznie to już u nas było.**

W komedii Barei pt. „Poszukiwany, poszukiwana” jest kultowa scena z Jerzym Dobrowolskim w roli dyrektora, który dokonując poprawek urbanistycznych, wpada na genialny pomysł postawienia spółdzielczego punktowca w atrakcyjnym miejscu. Kiedy słyszy: „Panie dyrektorze, tu jest jezioro”, natychmiast rozwiązuje problem: „To jezioro damy tutaj, a blok niech sobie stoi w zieleni”. No tak, to tylko film, a rzeczywistość opisywana przez kogoś, kto wielokrotnie obnażał absurdalność PRL-u, wydaje się niebotycznie odległa. Nic bardziej mylnego – ta rzeczywistość jest tuż za drzwiami. Właśnie Ministerstwo Edukacji Narodowej wymyśliło, że „skróci rok”..., ale tylko w niektórych miejscach.

Nikt nic nie wie

Do tej pory wszystko było jasne. Bez względu na to, jaką szkołę człowiek wybrał, w naszym kraju rok szkolny trwał od 1 września do 31 sierpnia. W nauczycielskich umowach o pracę, innych niż na czas nieokreślony, także te terminy najczęściej wyznaczały daty

zatrudnienia. Niestety, wszystko wskazuje na to, że w części szkół rok trzeba będzie skrócić. Wszystko przez najnowszą interpretację art. 90 ustawy o systemie oświaty, którą w odpowiedzi na interpelację posełką nr 1297 podpisał podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik, zresztą Dolnoślązaczka.

Mówi ona, że w placówkach niepublicznych, a także publicznych, ale prowadzonych przez organy inne niż gmina, dotacja nie przysługuje na absolwentów w okresie wakacji w roku, w którym ukończyli oni naukę. To dla kilkunastu szkół katolickich w naszej diecezji oznacza poważne uszczuplenie budżetu. Podstawówki w lipcu i sierpniu nie otrzymają pieniędzy za szóstoklasistów, gimnazja za uczniów klas trzecich, a licea – za maturzystów. Co ciekawe – publiczne szkoły prowadzone przez gminy mają być traktowane odmiennie i na ich konta w wakacje wpłyną pieniądze także na uczniów, którzy otrzymali świadectwo ukończenia szkoły.

Ks. Jerzy Babiak, dyrektor Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu, który o nowej interpretacji dowiedział się od nas, nazwał ją działaniem pozabawionym uczciwości. – Jeśli ta interpretacja będzie obowiązywać, MEN okaże się dla szkół niepublicznych instytucją bardzo niewiarygodną – powiedział. – Podpisując we wrześniu umowy, nie zatrudniłmy nauczycieli do końca edukacji uczniów klas trzecich, tylko do 31 sierpnia – zaznaczył, podkreślając, że głęboko wierzy, iż samorząd Wrocławia wykaże się uczciwością i rozsądkiem i nie będzie zmieniał zasad dotowania. Czy tak się stanie?

Trudno powiedzieć. Urzędnicy z jednej strony przywołują Uchwałę Rady Miejskiej z 18 czerwca 2009 r. Jest tam zapis, że w miesiącach wakacyjnych liczba uczniów branych pod uwagę przy ustalaniu kwoty dotacji stanowi stan z czerwca łącznie z absolwentami, którym wręczono świadectwo ukończenia szkoły. Jednocześnie zwracają uwagę, że w związku z radykalną zmianą stanowiska ministerstwa Wydział Edukacji skieruje zapytanie o wyjaśnienie rozbieżności w tym zakresie.

Pytania bez odpowiedzi

Zapytanie to dobra rzecz. Może naszym rajcom uda się uzyskać odpowiedź. Nam ministerstwo odpowiedź obiecało, ale na obietnicach się skończyło. Chcieliśmy tylko wiedzieć m.in.: skąd nagle zmiana interpretacji, dlaczego wprowadzono oddalenie od Warszawy, ale zawsze Wydział Edukacji dużego miasta nie został poinformowany o obowiązującej praktyce oraz czy zdaniem pracowników MEN takie traktowanie szkół niepublicznych nie łamie konstytucyjnej zasady równości wobec prawa. Po dwóch dniach oczekiwania oraz kilku telefonach ustaliliśmy z przedstawicielką biura prasowego termin przesłania odpowiedzi. Kiedy ten się zbliżał, a redakcyjna skrzynka wciąż była pusta, zdecydowaliśmy się na jeszcze jedną rozmowę. Odpowiedź padła, ale nie taka, jakiej się spodziewaliśmy. Usłyszeliśmy, że departament prawny musi dłużej popracować nad naszymi pytaniami. Jak długo? Nie wiadomo. „Przecież decyzję o nowej interpretacji podjęli państwo

ponad miesiąc temu. Czy to oznacza, że zrobiono to bez jakiegokolwiek refleksji czy znajomości podstawy prawnej?” – to pytanie, jak można się domyślać, także pozostało bez odpowiedzi. A my pozostaliśmy z zapewnieniem, że jak tylko odpowiedni departament upora się z tym, o co pytamy, natychmiast zostanie nam przesłane oficjalne stanowisko.

Ciekawe, na jakiej podstawie ktoś w ministerstwie przeniósł jezioro..., to znaczy skrócił czas wypłacania dotacji? Cwany dyrektor z filmu Barei otrzymał honorarium autorskie za poprawki w projekcie urbanistycznym. Aż boimy się pytać, jaką nagrodę przewidziano dla autora nowej interpretacji w MEN. Żeby było jasne: na to pytanie odpowiedzi nie oczekujemy. **Ks. Rafał Kowalski**

Absolwenci niektórych szkół w Polsce są przez MEN uznawani za uczniów krócej od innych

Jak współpracować?



S. BLANDYNA BEATA BOCH, DYREKTOR LICEUM SIÓSTR URSZULANEK WE WROCŁAWIU
– W naszej szkole

nie pobieramy czesnego za miesiące wakacyjne, a na pensje pracowników była przeznaczana dotacja. Wymaga się od nas planowania. Jesteśmy np. zobowiązani do przesyłania prognozowanej liczby uczniów już we wrześniu roku poprzedzającego. To jest zrozumiałe, bo dzięki tym informacjom miasto może przygotować budżet na cały rok. Zmiany obowiązujących zasad w ciągu roku, bez konsultacji, nie mieszczą się w jakichkolwiek kanonach współpracy pomiędzy jakimikolwiek instytucjami.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

„Gość” promuje dobrą inicjatywę

Kto pyta, nie błądzi

Na co dzień zajmują się różnego rodzaju działalnością. To, co ich łączy, to studia teologiczne i chęć pokazywania prawdziwego oblicza Kościoła. Nie boją się nawet najtrudniejszych pytań, na które odpowiadają na swoim portalu internetowym.



Pomysł zrodził się, gdy wśród moich znajomych usłyszałem pytania i osady dotyczące Kościoła oraz wiary. Mimo że są ochrzczeni, a później przyjmowali inne sakramenty, to nie pogłębiają swojej wiedzy religijnej – mówi Marek Kołkowski, pomysłodawca portalu zapytajkatolika.pl. Powstał on w 2010 r. i skierowany jest nie tylko do ludzi poszukujących odpowiedzi na nurtujące pytania egzystencjalne. – Społeczeństwo jest niedoinformowane i niedouczone. To dlatego powstaje informacja i opinie, które usłyszysz np. w mediach, nie zadając sobie trudu weryfikacji, czy są one prawdziwe. Naszym zamiarem jest pokazanie i przedstawienie w przystępnej formie prawdziwej nauki Kościoła

Wraz z Markiem odpowiedzi przygotowuje tylko 9 osób. Ze względu na coraz większą liczbę pytań potrzebują wsparcia teologów

– dodaje twórca portalu. Jak się okazuje, zapotrzebowanie na tego typu inicjatywę nie jest małe. W styczniu na stronę internetową zajrzało ponad 300 użytkowników, w lutym 217. Oczywiście nie wszyscy od razu zadają pytania, ale mogą zapoznać się z treściami, które już zostały poruszone przez innych internautów. Od początku istnienia portalu było ich już kilkadziesiąt. Niektóre są z pozoru bardzo proste, inne – skomplikowane. Ludzi interesuje, jak często powinni chodzić do spowiedzi, dlaczego młodzi nie powinni mieszkać przed ślubem razem lub czy korzystając z jakichś technik relaksacyjnych, nie ocierają się np. o New Age. – Wszystko odbywa się anonimowo. Wystarczy wysłać do nas e-mail przez uzupełnienie formularza, a my na niego indywidualnie odpowiadamy. Jeśli dana osoba nie zastrzeże sobie, że odpowiedź nie może być upubliczniona, to umieszczamy ją w serwisie – opisuje zasady działania M. Kołkowski. Pomysłodawca

inicjatywy zaznacza jednocześnie, że odpowiedzi tworzone są na podstawie oficjalnych dokumentów Kościoła katolickiego.

Obecnie w odpowiadanie internautom oraz w promocję strony internetowej zaangażowanych jest 10 osób. – Są to głównie moi znajomi ze studiów na PWT oraz aktualni studenci, w tym dwóch kleryków. Oczywiście nasze działanie to wolontariat – mówi Marek. Twórca portalu wierzy, że dzięki wsparciu wrocławskiej redakcji GN uda się zachęcić do współpracy teologów świeckich i księży. – Cały czas się rozwijamy, a to jest naprawdę dobra okazja do wykorzystania swojej wiedzy dla dobra drugiego człowieka i Kościoła. Dzięki temu użytkownicy naszego portalu nie będą musieli długo czekać na odpowiedzi – zachęca M. Kołkowski. Co należy zrobić, by dołączyć do drużyny odpowiadających na pytania? Wystarczy napisać e-mail na kontakt@zapytajkatolika.pl.

Karol Białkowski

Dariusz jest urzędnikiem państwowym. Ma kolejne mieszkanie, samochód i mnóstwo pieniędzy. Mimo swoich 48 lat, chce zostawić wszystko i **pójść drogą do kapłaństwa.**

KAROL BIAKOWSKI



Dariusz od nowego roku akademickiego chce zacząć studia w seminarium misyjnym „Redemptoris Mater”

Świadek o powołaniu

U Boga czas płynie inaczej

Był piękny majowy dzień. Dariusz, student II roku Akademii Ekonomicznej, nie widział tego piękna ani w ogóle sensu swojego życia. Wyszedł z akademika z głębokim poczuciem pustki i wewnętrznym pytaniem: „Jeśli moje życie ma tak wyglądać, to po co żyć?”. W głowie kołatała się tylko jedna myśl: „Co zrobić – zapić się czy...” i poszedł do kościoła ojców kapucynów. Tam padł na klęczki w przedsionku i przez fioletowy witraż zobaczył cień krzyża. Był tam kilkanaście minut, a po wyjściu zobaczył... wszystko na nowo. Jego życie zaczęło się zmieniać, tak że koledzy „od szklanki” chcieli go „ratować”. Dziś, ponad 25 lat od tych wydarzeń, chce zrealizować swoje pragnienie i wstąpić do seminarium.

Tęsknota za akceptacją

– Pochodzę z małej miejscowości pod Wałbrzychem. Mój tato nadużywał alkoholu. Od początku mojego świadomego życia chciałem wyjechać z domu. To dlatego wybrałem szkołę średnią z internatem w Świdnicy – opowiada Dariusz. W jego domu religia była jednak zawsze obecna,

choć niekoniecznie były w niej elementy wiary. – Związałem z Mszy św., ale zawsze potrafiłem powiedzieć rodzicom, który ksiądz odprawił – mówi. Patrząc przez pryzmat kilkudziesięciu lat, Darek cieszy się, że w jego podświadomości istniały

wartości chrześcijańskie, które nie pozwoliły mu zaprzeczyć istnieniu Boga i żyć w grzechu ciężkim.

W świdnickim internacie pojawiły się pierwsze „przygody” alkoholowe. Jak zaznacza, to on uczył pić starszych. Po co? By im zaimponować.

– Zawsze czułem się jakiś inny; przede wszystkim samotny, a alkohol i koledzy pozwalali o tym zapomnieć – opowiada. Po maturze zdał egzaminy wstępne na wrocławską Akademię Ekonomiczną. Jego studiowanie nie było ukierunkowane na zdobywanie wiedzy. – Do Wrocławia przyjechałem tylko po to, by wziąć kasę i pohulać między egzaminami. W „Ślężaku” bawiliśmy się świetnie. Na drugim roku doszło do tego, że ciągle się zapijałem i nie miałem już czasu na egzaminy, co skończyło się dziekaną. Nawet to nie powstrzymało mnie przed dalszym korzystaniem z życia – mówi. Mimo że był w centrum zainteresowania, towarzyszyło mu jeszcze większe poczucie bezsensu i samotności.

Odkrywanie powołania

– Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Po wyjściu z kościoła od kapucynów czułem się bardzo lekki. To było niesamowite uczucie – wspomina Dariusz. Były wtedy Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej – dobra okazja, by wypić, ale on już nie był tym zainteresowany. – Na początku myślałem, że się zgrywam, potem się denerwowałem i zaczęli mi na swoich imprezach „wrzucać” panienki do pokoju. Mnie to nie ruszało, a oni przychodzili rano popatrzeć, czy jest dziura w suficie i czy już poszedłem do nieba – opowiada. Wspomina też momenty, które

nawet dla niego samego były zaskakujące. – Gdy rzuciłem hasło, że robię wigilię, to wszyscy podjęli temat. Nie wiedziałem, skąd mi się to wzięło. Było coś do jedzenia i opłatek. Złapał się za ręce i składaliśmy sobie życzenia. Nawet najwięksi twardziele płakali – mówi.

Po pewnym czasie Dariusz zaczął angażować się w życie duszpasterstwa akademickich, najpierw „Stygmatyka”, a potem u ojców jezuitów. Ciągłe w głowie kołatały się jednak pytania. Pewnego razu, jadąc z kolegą tramwajem ulicą Grabiszyńską, zobaczył na kościele św. Elżbiety zaproszenie na katechezę neokatechumenalną. – Kolega powiedział, że idziemy, a ja zażartowałem, że... jeszcze ze mnie świętego zrobi. Jak wszedłem do kościoła, usłyszałem odpowiedzi na nurtujące mnie pytania.

To był dopiero początek. We wspólnocie jest już 25 lat. Od tamtej pory wiele się wydarzyło. Wiele razy pojawiała się myśl, by wybrać drogę kapłaństwa. – Ostatecznie zdecydowałem się dopiero teraz, gdy mam 48 lat. Czuję ogromne powołanie. Nie było mi łatwo podjąć to wyzwanie, bo przez 15 lat byłem zaangażowany w związek z dziewczyną. Kolejne 8 trwał „odwyk” od niej. W sumie 23 lata w plecy. Dopiero teraz stałem się wolny i jednocześnie zdolny do odkrycia mojej drogi – opowiada. **kab**

zaproszenia

Dla małżonków

MĘŻCZYŹNI ŚW. JÓZEFA. Ze względu na ogromne zainteresowanie, jakim cieszyła się konferencja dla małżeństw „Razem jako zespół”, w Dworze Polskim odbędzie się kolejne spotkanie – tym razem z o. Ksawerym Knotzem. **26 marca** o 19.00 będzie on mówił na temat „Seks jest boski, czyli erotyka katolika”.

Niepełnosprawni z Janem Pawłem

DROGA KRZYŻOWA.

Diecezjalne duszpasterstwo osób niepełnosprawnych wspólnie z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej i Wydziałem Duszpasterskim Kurii Metropolitalnej zapraszają osoby chore, niepełnosprawne

oraz ich rodziny, najbliższych, opiekunów i przyjaciół na integracyjną Drogę Krzyżową z rozważaniami bł. Jana Pawła II. Nabożeństwo rozpocznie się **30 marca** o 16.30 w katedrze wrocławskiej. Wspólnej modlitwie będzie przewodniczył bp Andrzej Siemieniowski.

Tylko dla mężczyzn

O WYBORACH ŻYCIOWYCH.

Donald Turbitt (na zdjęciu) – strażak, który podpala, a właściwie zapala Bożą miłością, po raz kolejny będzie gościł w stolicy Dolnego Śląska. Konferencja z jego udziałem rozpocznie się **31 marca** o 9.00 Eucharystią sprawowaną w kościele pw. Chrystusa Króla przy ul. Młodych Techników. W programie dwie konferencje poświęcone



pod patronatem „Gościa”

m.in. kwestii dokonywania wyborów życiowych.

Poczuj Wielkanoc

U FRANCISZKANÓW. W Niedzielę Palmową **1 kwietnia** o 10.00 na placu przed kościołem przy ul. Kruczej rozpocznie się Jarmark Wielkanocny, któremu przyswieca hasło „Tradycje najpiękniejszych świąt”. Jak zapewniają organizatorzy, w programie nie tylko możliwość kupienia różnych wyrobów rękodzielniczych, ale także pokazy folklorystyczne i warsztaty

wykonywania ozdób świątecznych. Franciszkanie dokładają w ten sposób cegiełkę do kulturowania tradycji związanych z okresem wielkanocnym, a każdy, kto dokona zakupów na kiermaszu, dołoży cegiełkę do odnowienia elewacji kościoła pw. Karola Boromeusza.

Kogutek przybędzie po raz 15.

PRZEGLĄD ZWYCZAJÓW I OBRZĘDÓW WIOSENNYCH I WIELKANOCNYCH

„KOGUTEK”, organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Boguszycach, rozpocznie się **1 kwietnia** o 14.00 Mszą św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sokolowicach (gm. Oleśnica). Po Eucharystii uroczyste przejście barwnego korowodu z palmami na teren przy miejscowej szkole podstawowej. Tutaj na wszystkich czekają konkursy na najpiękniejszą palmę oraz najciekawszy stół wielkanocny, prezentacje zwyczajów świątecznych oraz występy artystyczne. **■**

■ R E K L A M A ■

MAMY DLA
CIEBIE
GOTÓWKĘ

Pogotowie
GOTÓWKOWE

POMOC FINANSOWA

- szybka POŻYCZKA
- bez BIK-u
- bez poręczyciela
- na dowolny cel
- do 48 m-cy

Wrocław, ul. Szczytnicka 36
tel. 71/ 363 99 11



K.S. RAFAŁ KOWALSKI



Adam Lach przy jednej z XVIII-wiecznych stacji drogi krzyżowej na górowskim cmentarzu



Prawdopodobnie św. Cecylia grająca na organach w kościele pw. Bożego Ciała

Droga na sąd

NA WIELKI POST. Świętymi Schodami – przypominającymi stopnie, po których prowadzono Jezusa do Piłata – przejść można nie tylko przy rzymskiej bazylisce na Lateranie. **Scala Santa istnieje również w naszej archidiecezji – w Sońnicy i w Górze.**

Jedne i drugie, podobnie jak laterańskie, mają 28 stopni. Górowskie powstały w 1703 r., dzięki fundacji tutejszego proboszcza, ks. Aleksego Abara. Prowadzą między wymalowanymi na ścianach biblijnymi scenami do kaplicy zwanej Ratuszem lub Pałacem Piłata. Zanim staniemy na ich szczycie, przed obrazem „Ecce Homo” – ukazującym cierniem ukoronowanego, związanego Chrystusa – i przed Jego sędziami widocznymi na freskach, mijamy m.in. pokrytego wrzodami Hioba czy Sedecjasza przed tronem Nabuchodonozora. Nisko umieszczone poręcze zapraszają, by schody pokonywać na kolanach. Za ołtarzem z przejmującym obrazem Skazańca znajduje się kaplica naśladująca Grób Pański w Jerozolimie. Co ciekawe, odczytywana była ona także jako grób św. Aleksego, patrona kapłana będącego inicjatorem i fundatorem Świętych Schodów.

Żeby dotrzeć do tego niezwykle go miejsca, trzeba przejść długą aleję prowadzącą na miejscowy cmentarz.

Święte Schody znajdują się przy stojącym między grobami kościele pw. Bożego Ciała. Adam Lach, kościelny z parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i zarazem nadzwyczajny szafarz Komunii św., otwiera drzwi wiekowej świątyni. – Odbývają się tutaj Msze św. w uroczystości Bożego Ciała oraz Wszystkich Świętych, poza tym Msze św. pogrzebowe. Wierni przychodzą tu także w Wielki Piątek, na Drogę Krzyżową, która jest odprawiana przy znajdujących się na cmentarzu stacjach, a kończy się wejściem na Święte Schody – tłumaczy. – Czasem przyjeżdżają pielgrzymi, zwłaszcza z Poznania. Mieszkańcy tego miasta odwiedzają kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, z którego ołtarz trafił do poznańskiej katedry, a przy okazji zaglądają także tu.

Zanim udamy się z Jezusem na sąd Piłata, najpierw idziemy z Nim do Wieczernika. Jego piękne, choć nadgryzione zębem czasu przedstawienie, znajduje się na drewnianym stropie kościoła pw. Bożego Ciała. Na ścianach widać zarysy

średniowiecznych fresków, a przy organach wymalowano m.in. muzykującego króla Dawida i św. Cecylię. – Był czas, kiedy ten kościół zastępował świątynię parafialną – mówi pan Adam i wspomina katastrofę, jaka przydarzyła się w 1964 r. w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Podczas porannej Mszy św. zawaliła się tu wówczas część stropu, cały chór. – Na szczęście nikomu nic się nie stało, bo ksiądz spowiadający w konfesjonale zauważył biegnące po murach pęknięcia. Szybko ostrzegł ludzi, pobiegł po organistę. Wszyscy zdążyli przesunąć się do przodu.

Po renowacji kościół pw. Bożego Ciała oraz kaplica Świętych Schodów zostały poświęcone przed kard. Henryka Gulbinowicza 31 sierpnia 2002 r. Kardynał ustanowił w Górze dekanalne sanktuarium Męki Pańskiej.

Agata Combi

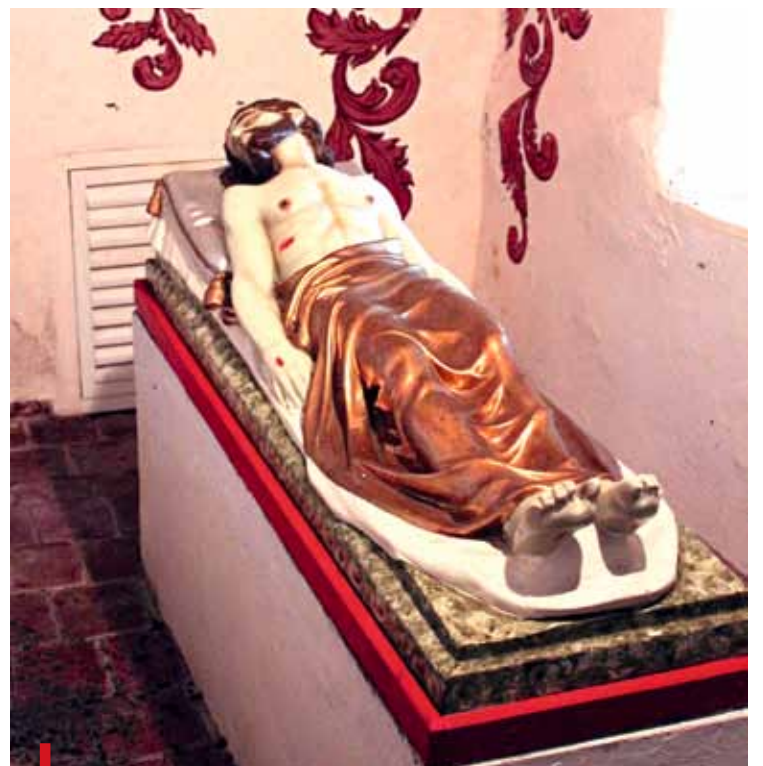
Korzystałam z książki ks. Aleksandra Radeckiego pt. „Przewodnik po kalwariach metropolii wrocławskiej”, Wrocław 2010



W połowie schodów znajduje się miejsce przeznaczone na relikwie



Kaplica z tzw. ołtarzem Piłata i obrazem „Ecce Homo” pokryta jest freskami opowiadającymi o Męce Chrystusa



Boży Grób przy Kaplicy Świętych Schodów